Nr. 20. Lwów dnia 20. Października 1869. Środa.

DZIENNIK POLSKI

wydanie wieczorne.

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — ółrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „

Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Obrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 20. października.

Agitatorowie tutejsi wstąpili na bardzo niebezpieczną drogę. *Dziennik Lwowski* ogłasza, że „komitet przedwyborczy“ wezwał członków „Orła białego“ „Koła młodzieży handlowej“ i „Ochotniczej straży ogniowej Sokoła“ do przestrzegania porządku przy wyborach dnia 22go bm. Wiadomość ta, podana zaraz po groźbie, że zwolennicy Smolki nie będą kupować żadnych towarów w sklepach żydowskich, jeżeli żydzi nie będą głosować za pp. Młockim i Czemerzyńskim, brzmi raczej podburzająco, niż uspakajająco, i celem jej jest powstrzymać wielką część wyborców od udziału w wyborach. Nie pojmujemy, ktoby miał „zaburzać porządek“, jeżeli nie-wyborcy nie będą zalegać miejsca wyborów?

Z komitetu przedwyborczego wystąpili dziś jeszcze pp. Berliner, Schmelkes, M. Diamand i p. Ignacy Nossig. Ogółem tedy oświadczyło formalnie wystąpienie swoje 25ciu członków, 80ciu zaś i więcej nie brało zupełnie udziału w czynnościach komitetu. Około 45ciu panów figuruje jeszcze zawsze jako „komitet przedwyborczy“ — ale oprócz organizowanych korpusów młodzieży, sykającej na galerjach w ratuszu, nikt temu komitetowi żadnej powagi ani władzy nie przypisuje

Według sporządzonych w magistracie spisów, liczba wyborców powołanych do wybierania posłów, wynosi ogółem 5333, a mianowicie: z tytułu płaconego podatku 2961 (między tymi 1100—1200 żydów)—obywateli miejskich 500, doktorów praw, księży, nauczycieli, urzędników, pensjonistów itd. 1872.

Wydział krajowy wystosował do ministra sprawiedliwości okólnik w sprawie języka polskiego w sądach. Piszą o tem ze Lwowa do Czasu;

„Na wstępie Wydział krajowy przypomina ministrowi, iż już w r. 1862 ministerstwo sprawiedliwości na skutek przedstawienia Wydziału krajowego przypomniało władzom sądowym i prokuratorjom w Galicji, aby co do używania języków krajowych trzymały się brzmienia i ducha istniejących praw i przepisów i nie zapuszczały się w wyjaśnienia istniejących przepisów. Rozporządzenie to Wydział przypomina ministrowi dlatego, ponieważ ono nie jest dotychczas zniesionem, a tem samem Prezydjum sądu lwowskiego nie miało prawa do ogłoszenia okólnika swego. Lecz pomijając tę stronę zasadniczą, Wydział dowodzi w dalszym ciągu przedstawienia swego, o ile okólnik prezydjum sądu lwowskiego sprzeciwia się rozporządzeniu ministerjalnemu z d. 5. czerwca.

„Ponieważ prezydjum sądu wyższego we Lwowie wydało okólnik w podwójnym celu, raz dla przeprowadzenia reskryptu ministerjalnego z dnia 5 czerwca, powtóre dla pogodzenia reskryptu tego z istniejącemi dotąd przepisami o używaniu języka polskiego w stosunkach ze stronami, przeto Wydział krajowy tak w jednym, jak i drugim kierunku okólnik rzeczony ostrej poddaje krytyce. Pod pierwszym względem ustawodawstwo austrjackie w Galicji rozróżniało dotychczas język urzędowy od języka w stosunkach ze stronami. Co nie wynikało z bezpośredniego stosunku z stronami, pociągnięto pod nazwę języka urzędowego, tu należała cała służba wewnętrzna, korespondencja z władzami, nawet zawiadomienia do stron, jeżeli nastąpiły bez podania, wreszcie wszelkie publiczne napisy w sądach. Zgodnie z zasadami temi napisy w sądach były niemieckie. gdy językiem urzędowym był język niemiecki. Inaczej jednak pojmuje prezydjum sądu wyższego znaczenie języka urzędowego, rozporządzając aby napisy w sądach były w trzech językach, niemieckim, polskim i ruskim. Przepis ten, dając nadto pierwszeństwo językowi niemieckiemu, nie zgadza się z pojęciem języka urzędowego, uświęconem przez stuletnią praktykę, i wprost się sprzeciwia rozporządzeniu ministerjalnemu z d. 5. czerwca b. r. Fakt ten bardzo łatwo w ludności naszej wzbudzić może podejrzenie, lubo nie uzasadnione, że ministerstwo ogłaszając reskrypt wspomniony szczerych względem Galicji nie miało zamiarów. Ludność Galicji z radością witała owo rozporządzenie ministerjalne, lecz wrażenie to bardzo łatwo zatrzeć mogą okólniki, o jakich tu właśnie mowa. Podobne uchybienia najlepszym zamiarom rządu wywołały już nieraz w Galicji następstwa, których rząd właśnie pragnął uniknąć.

„Następnie Wydział krajowy dowodzi konieczności ogłaszania wszystkich inseratów w języku polskim, choćby ogłoszenie ich nastąpiło w skutek podania nie polskiego, bo język polski jest językiem w kraju ogólnie zrozumiałym. Bardzo trafnie Wydział wskazuje, że dziennik urzędowy w Galicji mało ma abonentów, a inseraty urzędowe ogłoszone w tymże dzienniku dostają się dopiero do wiadomości czytelników za pośrednictwem innych dzienników polskich, te zaś rzadko kiedy wspominają o niemieckich obwieszczeniach urzędowych.

„Przechodząc do drugiej części okólnika, mającej na celu pogodzenie rozporządzenia ministerjalnego z istniejącemi dotąd przepisami w sprawie języka polskiego, Wydział krajowy wykazuje, że Prezydjum zupełnie zbytecznej się podjęło pracy, bo reskrypt ministerjalny w żadnej nie zostaje sprzeczności z dotychczasowemi przepisami, które reskrypt zostawia nietknięte. Lecz przypuściwszy nawet, że sprzeczność taka zachodzi, która uszła uwagi ministerstwa, natenczas było obowiązkiem prezydjum sądowego przedłożyć stosowny wniosek ministerstwu, bo prezydjum nie może być powołanem do usunięcia sprzeczności między ustawami, co wchodzi w zakres władzy ustawodawczej. Wszystko zatem co prezydjum w okólniku swoim rozporządziło co do używania języka w stosunku do stron, jest nieważnem i nie może obowiązywać ani stron, ani sędziów. Przytoczone dotychczas powody — mówi pismo Wydziału — dostatecznie wykazują, iż okólnik w mowie będący, jako wydany wbrew przepisom prawnym, właściwie prawnie nie istnieje, a miasto zniesienia niby sprzeczności między reskryptem ministerjalnym, a dotychczasowemi przepisami, okólnik sam wpadł w sprzeczności z reskryptem ministerjalnym i wywołał zamęt tam, gdzie go wcale nie było.

„Tu memorjał Wydziału przedstawia szczegółowo wszystkie te ułomności okólnika prezydjalnego, któreście jeszcze przed miesiącem w dzienniku waszym podnieśli.

„Według rozporządzenia ministerjalnego sąd w razie podań niepolskich, powinien ile można używać przy referowaniu i naradach tego języka, w którym ma być wydaną ekspedycja. Zgodnie więc z zasadą postawioną w rozporządzeniu ministerjalnem, że językiem urzędowym w Galicji jest język polski, rozporządzenie to zawiera następujące postanowienia:

1) Referowanie i narada odbywają się zazwyczaj w języku polskim.

2) Wyjątek od tej reguły zachodzi tylko wtenczas, jeżeli ekspedycja do stron ma nastąpić w języku niepolskim.

3) Wyjątek ten o tyle jest koniecznym, o ile jest możliwym.

4) Wyjątek ten zachodzić nie może co do języka polskiego, ponieważ każdy musi znać język urzędowy.

„Natomiast okólnik prezydjalny stawia język polski na równi z innemi językami, nakazując, aby językiem obrad był ile możności język podania

„Wydział krajowy wynurza swój żal z powodu ogłoszenia okólnika prezydjalnego, bo poczucie prawa u ludu musi być zachwianem, skoro najwyższe organa w kraju naszym zamiary rządu niweczą.

„Również niesłuszną jest interpretacja okólnika i w tym względzie, iż poleca wydawanie zleceń do notarjuszów, jako komisarzy rządowych, w języku polskim tylko w postępowaniu niespornem, z czegoby wynikało, że w takzwanych *officiosis* można wydawać zlecenia do notarjuszów także i w niepolskim języku

„Według dotychczasowych przepisów wyrok należy wydać w języku, w jakim skargę podano; lecz według okólnika należy wydać wyrok w dwóch językach, jeśli przy rozprawach wypadało używać dwóch języków. Omijając tę okoliczność, że okólnik nie przewidział wypadku używania trzech języków, to postanowienie takie nie da się przeprowadzić, bo tylko jeden tekst, i to tekst, w którym ułożono i ogłoszono wyrok, jest autentyczny, a w razie wydania wyroku w dwóch językach, strony wiedzieć nie będą, który z nich jest autentyczny.

„Wydział ogranicza się na podniesieniu punktów najbardziej rażących, nie przypuszczając, aby ministerstwo sprawiedliwości, na które się okólnik odwołuje, mogło nakazać ogłoszenie podobnego okólnika, a to tem mniej, o ile okólniki naczelnika władzy politycznej, p. Possingera, w przeprowadzeniu reskryptu ministerjalnego odpowiadają w zupełności duchowi tegoż reskryptu i w całym kraju ogólne wywołały zadowolenie.

„Koniec memorjału Wydziału krajowego brzmi: Zważywszy więc:

1. iż prezydjum c. k. Sądu wyższego krajowego we Lwowie nie jest upoważnionem do wydawania rozporządzeń, któreby miały moc ogólnie obowiązującą;

2. iż rozporządzenie tegoż z dnia 19. sierpnia 1869, L. 8222, nie tylko się sprzeciwia dotychczasowym prawom i przepisom co do używania języków w stosunku ze stronami i postanowieniom reskryptu Wys. Ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869 o zaprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego, lecz prawa te i przepisy częściowo znosi;

3. zważywszy, iż rozporządzenie to wydanem zostało tylko przez prezydjum lwowskiego c. k. Sądu wyższego krajowego, które w swych czynnościach urzędowych podlega Wysokiemu c. k. Ministerstwu Sprawiedliwości i temuż jest odpowiedzialnem;

5. zważywszy, iż rozporządzenie to wywołało w kraju słuszne niezadowolenie, i gdyby nie było odwołanem, utwierdziłoby publiczność w nieufności i dałoby powód do niezliczonych słusznych zażaleń i rekursów;

Udaje się galicyjski Wydział krajowy z następującą prośbą do Waszej Ekscelencji (tj. ministra sprawiedliwości).

W. E. raczy polecić c. k. Prezydjum Sądu krajowego wyższego odwołanie wyżwspomnionego okólnika, natomiast zaś wydać zlecenie do wszystkich sądów, by co do języka urzędowego trzymały się brzmienia i ducha postanowień reskryptu ministerjalnego z d. 5 czerwca 1869. co do języka zaś w stosunku ze stronami, przestrzegały istniejących praw i przepisów.

Przedstawienie Wydziału krajowego, które wam tutaj streściłem, nosi datę z dnia 20. września b. r.“

Sprawozdanie

z odbytego na dniu 13. października 1869. po godzinie 6. wieczór posiedzenia w mieszkaniu p. W. S.

(Ciąg dalszy.)

P. Sawczyński oświadcza z góry, że zawsze od najmłodszych lat poważał Ziemiałkowskiego dla powodów powszechnie znanych, które wylicza. Jeżeli dziś przeciw niemu przemawia, to nie w celu oskarżenia, lecz dla wyświecenia rzeczy. Przechodząc do sprawy trzeciego głosowania nad konstytucją, przyznaje mowca, że myślał, iż pan Z. chce za nią głosować; miał takie poczucie Może nawet mówił o tem z panem Z., ale dowieść nie jest w stanie, co pan Z. w tym względzie z nim mówił, bo nie ma ze sobą aktów. Ze pan Z. był za głosowaniem za konstytucją, wnosił on i ztąd, że wtedy w większości delegacyjnej przeważało zdanie, aby za konstytucją głosować. Honorem ręczy mowca, że mu pan Z. w rozmowie poufnej na Herrengasse wyliczał zalety konstytucji tej, i ztąd wnosił loicznie, że jest za nią. Następnie wykazuje mowca jak delegacja pierworodny grzech już ze Lwowa wywiozła, jak się wzajemnie ci co głosowali za wysłaniem i ci co głosowali przeciw wysyłaniu podejrzywali; tłumaczy powody, dla których, pomimo że głosował przeciw wysłaniu, jednak do delegacji pojechał, przyczem wskazuje na ustawę wyborczą i na następstwa, gdyby był mandatu nie przyjął. Dalej wskazuje mowca na podejrzenia rzucane na tych co głosowali z Potockim przeciw wysyłaniu delegacji, jakoby byli w służbie panów. Mowca przypomina, jakto on większemu panu nie chciał służyć dlatego, żeby salwować niezawisłość swoją, jak złożył profesurę. Przypomina list otwarty do Szujskiego, podpisany przez „Florjana.“ Następnie wykazuje mowca jaka w delegacji od samego początku wzajemna nieufność panowała, jak wzajemnie konspirowano i czyni zarzut Ziemiałkowskiemu, że on jako przewodniczący i wyższy inteligencją powinien był starać się o porozumienie, o zgodę, o harmonię, czego jednak, zdaniem mowcy, nie czynił.

Przechodząc do szczegółowych zarzutów przytacza mowca, jako pierwszy, sprawę wyboru pierwszej deputacji wspólnej. Chodziło o to, czy wybrać Ziemiałkowskiego i Potockiego, czy Ziemiałkowskiego i Zyblikiewicza Niemcy prosili nas aby wybrać Potockiego. Przez aklamację zgodziliśmy się na to. Przyszło do głosowania kartelami i cóż się stało? wybrano Zyblikiewicza (p. Ziemiałkowski: czy i temu ja winien? Śmiech.) Tu mowca powiada, że mu jeden z delegatów którego nie wymienia, mówił, iż od Ziemiałkowskiego miał polecenie głosować za Potockiem, a drugi znowu mówił, że mu Ziemiałkowski radził głosować za Zyblikiewiczem. (Smiech, gwar.) Mowca żąda od przewódzcy delegacji, aby starał się o wprowadzenie karności w kole, żąda zbicia delegacji w jeden obóz. Drugi zarzut szczegółowy wyprowadza mowca ztąd, że o sporach w delegacji pisały dzienniki, nawet *Presse* pisała o tem. Mowca ma moralne przekonanie, że p. Z. zostawał w stosunkach z *Pressą*, a to ztąd, bo pan Torosiewicz mówił mu, że treść artykułu *Pressy* (którą mowca pokazuje) zgadza się z tem, co kilka dni przed pojawieniem się tego artykułu miał pan T. słyszeć od Ziemiałkowskiego. (gwar) Na zarzuty Kabatha który pytał dla czego mniejszość delegacyjna, skoro nie chciała zostać w Radzie państwa, nie ustąpiła powiada mowca, że solidarność koła na to nie przyzwalała, ze względu na tę solidarność i Grocholski nie złożył mandatu. Przechodzi dalej mowca historję lit. i) przy sprawie szkolnej i sprawę głosowania nad konstytucją, tudzież sprawę rezolucji, którą jak powiada w kole krytykowano i dodaje, że przekonany jest o dobrej woli pana Z., przekonany, że chciał on jak najlepiej służyć krajowi, nie posądza go o cele osobiste itd. ale bierze mu za złe, że on jako przewódzca delegacji, nie brał inicjatywy w szczerości.

P. Zyblikiewicz oświadcza, iż co do większości i mniejszości nie ma w kwestjach politycznych żadnej wątpliwości. W kwestjach politycznych była mniejszość bardzo wybitna, zawsze jedna i ta sama. Różnica zdań między nami była ogromna. Dziś w kwestjach politycznych jest zgodność między mną, a Ziemiałkowskim, szkoda, że w Wiedniu tej zgodności nie było. Co do kwestji głosowania za powiększeniem liczby posłów w Radzie państwa, twierdzi, że chodziło tylko o powiększenie posłów z Galicji, że o to Wydział krajowy i koło dobijać się polecało, a nie o powiększenie ogólnej liczby; pan Z. był zaś zdaniem mowcy, za powiększeniem liczby członków Rady państwowej do 200. Co do zarzutu jakoby miał doradzać Giskra aby delegacja tak postąpiła z wnioskiem rezolucji, jak radził mowca, to jest nieprawdą. Mowca przytacza słowa Giskry, który go nazywał „Heissporn“. Dalej wykazuje mowca, że z powodu tych walk o formę, jak wnieść rezolucję, stracono tyle czasu, że w końcu rezolucja wcale na porządek dzienny nie przyszła. Wkońcu zbija mowca zarzuty przeciw niemu w broszurze Czapli podniesione i powołuje się na swoją odpowiedź w *Gazecie Narodowej* ogłoszoną.

P. Wolski. P. Ziemiałkowski żąda, aby mu wskazać tych, których on miał namawiać, aby głosowali za konstytucją grudniową? Ależ pan Z. ani tak, ani tak się nie oświadczył, a kto milczy i czyi zwolennicy oświadczają się za konstytucją, przeciw temu jest zarzut, iż jest także za konstytucją, bardzo uzasadniony. Powiada dalej pan Z. że wtedyby wystąpił z Rady państwa, gdyby konstytucja została naruszoną, i dodaje, gdyby Rajchsrat chciał naszą konstytucję krajową zmienić. Ależ Rajchsrat już mnóstwo razy naruszył tę konstytucję. Mówiąc o demonstracyjnem wyjściu delegacji podczas rozpraw nad ustawą szkolną, bierze mowca delegacji za złe że nie zamieściła nasza delegacja jak inne w swem oświadczeniu „zastrzeżenia“, „protestu“ Rajchsrat ciągle łamie konstytucję, jeżeli więc ten Rajchsrat dalej tak będzie postępować, czy tego pan Z. nie będzie uważać na łamanie konstytucji? Czy w razie, gdyby ustawa o powszechnych wyborach uchwaloną została, złoży wtedy pan Z. mandat? Czy ze związanemi rękami oddać się mamy delgacji? Pan Z. mówi że wystąpi, gdy konstytucja będzie łamaną, ale pytam: co on uważa za łamanie konstytucji?

P. Smolka zwraca uwagę, że te wszystkie wzajemne rekryminacje są niepotrzebne. Faktem jest, że delegacja nie wywiązała się ze swego zadania, a czy większość czy mniejszość temu winna, mowca osądzić nie może, bo tam nie był, a tu obydwie strony są równie wiarygodne. Pewnem jest tylko, że ostatnia delegacja zachwiała stanowisko, jakie jej dawniejsza w Wiedniu wyrobiła. Mowca nie chce bronić Ziemiałkowskiego, bo temby mu ubliżył, wie on bowiem, że co p. Ziemiałkowski robił, robił w dobrej wierze, w szczerej chęci służenia krajowi. (Brawo. Przyklaskują także panowie Krzeczunowicz, Wolski itd) Jestem tego najsilniejszego przekonania i wyrażę je tam, gdzie tego będzie potrzeba. Ale tu o co innego chodzi, tu chodzi o zasadę, kogo powinno się wybierać. Ja z mego stanowiska nie mogę być za nikim, co jest za obesłaniem Rady państwa, więc i nie mogę być za Ziemiałkowskim. Obesłanie jest zgubne dla kraju, i kogobądź poszlecie, tak samo powróci i wszystko to samo się powtórzy, co się teraz w delegacji działo Przypuszczam bowiem, że delegacja pójdzie zgodnie i że coś wywalczą, to jednak wcale nas to nie zabezpiecza, bo ta sama większość Rady państwa co dziś da, jutro może odebrać. Zresztą ministerstwo ma, jak się Bismark wyraził, swoje *ministerielle Gegengifte*, któremi paralizuje każdą ustawę. Nie dość obalić ministerstwo, trzeba cały system obalić, a do tego dojdziemy przez nieobesłanie Rady państwa. Więc najsamprzód uchwalić trzeba, czy wysyłać czy nie? Mowca rozwija tu swój program. Zielonackiemu odpowiadając na zarzut, że w razie nieobesłania Rady państwa mogłoby być gorzej, powiada, że polityka to nie matematyka Taka argumentacja, że może być gorzej, jest właściwa tym, co się boją dodatnio działać. Tak postępowały nasze Sejmy rozbiorowe. Pozwalały na rozbiory w obawie, że gdy się opierać będą, będzie gorzej. Mowca wskazuje, do czego doszły Węgry przez swój opór. Obesłanie warunkowe, jak rezolucjoniści radzą, prowadzi tylko do sporów w delegacji. Jedni będą mniemać, że już czas wystąpić, inni że jeszcze nie. Zresztą jak część wystąpi, gdy zostaną chłopi, gdy zostanie jeden Guszalewicz, to już wystąpienie nic nie znaczy. Tu Sejm musi uchwalić, że cofa uchwałę z 2. marca, dla tego więc radzi mowca wybierać takich kandydatów, co są za nieobesłaniem Rady państwa,

Dr. Milleret. Mowy, które tu słyszałem, najprzykrzejsze na mnie sprawiają wrażenie. To wszystko sofizmaty, co tu zarzucają p. Ziemiałkowskiemu. Mówią o domysłach, wrażeniach, podejrzeniach, a nie o faktach. Ja żądam faktu. Ja także podpisałem zaproszenie do pana Ziemiałkowskiego wystosowane, i bardzo go przepraszam, bom nigdy nie myślał, że tak przykrych, a nieuzasadnionych zarzutów słuchać będzie musiał. Na drodze takiego rozstroju niedaleko zajdziemy. (Brawo.) Co do obalenia ministerstwa, nie jest to rzecz tak łatwa, bo to ministerstwo stoi na materjalizmie, bo to jedna klika z większością wiedeńską, trzymają się te Niemcy razem jak smoła. Więc wysłać do Wiednia, a takiego co wytrwa do końca. Najlepszy jest właśnie p. Ziemiałkowski, bo ja jako lekarz mogę to powiedzieć — co proszę wybaczyć,

żeł to natura, że się tak wyrażę, łykowata. Już Cezar powiedział, że się najbardziej boi ludzi, co są chudzi, czarni i bladzi. (Śmiech.) Taki dla Niemców najniebezpieczniejszy. (Brawo.)

P. Jan Schuman nie wie także, co właściwie przeciw Ziemiałkowskiemu mają. Wszystko co po mieście mówią, pokazuje się, że to kalumnje. Nikt żadnego faktu przeciw niemu przytoczyć nie może. Jeżeli co niedobrego było tam w delegacji, to cóż on temu winien, większość rozstrzygała. Mowca wskazuje na przeszłość p. Ziemiałkowskiego, który od młodości pracował i poświęcał się dla kraju i na to, że swobody, jakie dziś mamy, pracom takim i poświęceniu temu zawdzięczamy. Zresztą czy wysyłać czy nie wysyłać do Wiednia, o tem Sejm orzeka. Mowca powiada, że jest stanowczo za wyborem Ziemiałkowskiego, którego tak niesumiennie błotem obrzucają i dodaje, że gdyby sam jeden pozostał, za Ziemiałkowskim głosować będzie. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Presse* przynosi w onegdajszem wieczornem wydaniu pierwsze dokładniejsze wiadomości o początku rozruchów w Dalmacji, zaczerpnięte z korespondencji z Trjestu z dnia 17. b. m. Potwierdzają one w ogóle to, co poprzednio donieśliśmy o złem wrażeniu, jakie nowa ustawa o obronie krajowej wywarła wśród ludności dotąd prawie niepodległej i nawykłej do wymuszania koncesyj. Większa też część powołanych do poboru oparła się przeprowadzeniu onego. W niektórych miejscach poznikały metryki. Odbywały się zgromadzenia ludowe, atoli bez stanowczego rezultatu. W Kotarze zgromadziła się starszyzna ludu i uchwaliła wysłać adres do cesarza, żądający zapewnienia, że obrona krajowa nigdy nie będzie zmuszoną walczyć za granicą kraju, oraz że powołanym w jej szeregi wolno będzie i przed wyjściem lat służby udawać się dla zarobku do Konstantynopola, Suezu lub gdzieindziej. Jednakowoż nieprzyjazna partja rozszerzała między ludem pogłoskę, jakoby obrona krajowa była tylko łapką, gdyż raz pobrani zmuszeni potem będą opuścić kraj rodzinny i pełnić służbę wojskową poza krajem. Pogłoska ta skutkowała. Poborowi zapalili się coraz więcej, nastąpiły zmowy po wsiach, i uchwalono zbrojny stawić opór. W skutek tej zmowy stanęło d. 7. b. m. kilkuset górali pod bronią wobec fortyfikacji Dragagl, położonej na północ Kotaru w dolinie graniczącej z Hercegowiną i Czarnogórą, a mającej cztery działa i około 60 ludzi załogi. Dowódzca tej załogi widząc się obsaczonym, wysłał patrol do Risano z raportem o tem niezwykłem poruszeniu. Komendant w Risano doniósł o tem telegrafem do Kotaru i wysłał oddział 46 żołnierzy z dwoma oficerami na odsiecz zagrożonej fortyfikacji. Oddział ten napotkawszy na gościńcu pod Cerkwicą kilku zbrojnych zwrócił się na poboczną drogę, ale pod Ledenicą trafił na silny oddział powstańców wzbraniających mu przejścia. „Wróćcie", zawołał jeden z przewódców — „tam, zkądeście przyszli. Austrjackie wojsko nie przejdzie więcej tą drogą." Nie mogąc przyjąć walki, cofnął się oddział wojska na bliskie wzgórze, by tam obronne zająć stanowisko. Widząc to powstańcy, starali się obskoczyć oddział. Padło kilka strzałów i wnet rozpoczęła się utarczka. Wojsko musiało ustąpić, straciwszy porucznika i 16 szeregowych, między tymi 3 zabitych a 13 rannych. Reszta cofnęła się do Rasano ścigana ciągle przez powstańców. Na ćwierć mili przed Risano skończyła się walka. Ranny porucznik, osłabiony upływem krwi z dwóch ran w lewem ramieniu, nie mógł zdążyć za ustępującym oddziałem i pozostał w tyle. Później znaleziono już tylko trupa. Powstańcy zakłuli go nożami i obdarli. Zabrali mu zegarek, suknie i 435 złr., które miał przy sobie na wypłacenie żołdu załodze w Dragagl. Zwłoki odwieziono do Kotaru. Liczbę zbrojnych powstańców podaje wspomniona korespondencja na 500, nie licząc tych, którzy oblegają Dragagl. Załogę z Risano i rozstawione posterunki ściągnięto do Kotaru, oczekując posiłków. O losie oblężonej fortyfikacji nie miano żadnej wiadomości. Wątpiono jednak, by została wzięta, gdyż powstańcy nie mają dział. Telegraf kotarski dwa razy był przerwany od powstańców. Starosta powiatowy z Risano, nazwiskiem Zranj, wytrwał na miejscu po ustąpieniu wojska. Na parowiec Lloyda „Vorwärts" chcący wylądować w kanale kotarskim, padło kilka strzałów, nie zrobiwszy szkody. (Ob. telegram.)

Francja. Jeśli wolno wierzyć radykalnym paryskim dziennikom, to rząd francuzki przedsięwziął wielkie środki ostrożności na dzień 26go października. I tak *Réveil* zapewnia, że wszyscy oficerowie, którzy w ostatnich czasach otrzymali urlopy, zostali wezwani do Paryża, gdzie obowiązkiem ich stanąć najpóźniej d. 24go bm., — i że we wszystkich koszarach znajduje się zapas sucharów na ośm dni. *Reforme* donosi znów pompatycznie, że marszałek Caurobert przemówił do żołnierzy, zgromadzonych na podwórzu wielkich koszar Eugenji, temi słowy: „Sądzę, że w razie niebezpieczeństwa mogę tak dobrze liczyć na was, jak cesarz na mnie liczy!" Słowa te, dodaje *Reforme* nie wywołały żadnego zapału, ponieważ marszałek zapomniał powiedzieć żołnierzom, przeciw jakiemu nieprzyjacielowi myśli ich prowadzić.

W Compiègne odbywają się często narady ministrów, z czego wielu wnioskuje, że zanosi się na zmianę gabinetu. Jeśli wieść o podobnej zmianie jest może przedwczesną, to mimo to pozostanie ona zawsze bardzo prawdopodobną. Chwile dzisiejszego gabinetu są policzone. *Presse* notuje nawet pogłoskę, jakoby cesarz miał był powierzyć Rouherowi i Ollivierowi utworzenie nowego gabinetu. Nad ciekawą tą kombinacją zastanowimy się w najbliższem numerze dziennika.

Gazeta Kolońska pisze temi słowy o przygotowującej się zmianie w ministerstwie: „Pierwszy książę Latour d'Auvergne, prosił cesarza o uwolnienie go z posady prezydenta gabinetu. Tekę ministra spraw zagranicznych przyjął tylko tymczasowo, a dziś czuje się w obowiązku ustąpić, nie będąc bowiem obdarzony oratorskim talentem, nie może stanąć przed zgromadzoną izbą. Teraz cesarz nie wie, komu powierzyć tekę. Gdyby wezwał p. Dronyn de Lhuys powiedzianoby zaraz, że Francja marzy o jakiejś zewnętrznej wojnie. Wogóle zdaje się, że prezydent Ciała prawodawczego, Schneider, wejdzie do nowego gabinetu, a wielu nawet utrzymuje, że taką samą ofertę zrobiono już p. Ernestowi Picard (?). Ollivier wystosował do Girardina przyjacielski list, w którym zarzucając zbytnią gwałtowność w polemice z rządowemi organami, wypiera się zarazem, aby miał myśleć o jakiejkolwiek ministerjalnej tece."

W Compiègne będą polowania, widowiska, koncerta. Cesarz nie chcąc zrywać z tradycją, postanowił rozesłać zaproszenia i na tę jesień, a w nieobecności cesarzowej księżniczka Matylda będzie zastępowała dostojną gospodynię.

Journal Officiel ogłasza sprawozdania o wypadkach w Aubin, w którem rząd stara się udowodnić, że wojsko było zmuszone strzelic, albowiem robotnicy chcieli je koniecznie rozbroić.

Według prywatnego telegramu umieszczonego w *nowej Presie*, rząd francuzki miał polecić swym organom, aby zwróciły się znów przeciw Prusom W ten sposób chciałby zająć publiczną opinję i zmusić ją do zaniechania spraw domowych. *Constitutionnel* wystąpiwszy pierwszy do walki, ogłasza już drugi artykuł pod napisem: „Prusy i rozbrojenie" — w którym mówi, że Francja nie dopuści aby w sercu Europy utworzyło się 45-cio miljonowe państwo, tj. że nie pozwoli Prusom zjednoczyć całych Niemiec. „Któż może twierdzić we Francji, woła rzeczony dziennik, że honor naszego narodu, nie nakazuje nam strzedz traktatu pragskiego?"

Hiszpanja. Półurzędowe madryckie telegramy podają następujące szczegóły o bitwach staczanych z powstańcami:

„Po kilkugodzinnej walce powstańcy walenccy zdali się na łaskę. Wojsko obsadziło miasto. Przywódzcy powstańców skryli się." Do tego telegramu ośmielimy się dodać krótką uwagę. Jeśli powstańcy poddali się wojsku, to jakim sposobem mogli się ukryć ich przywódzcy? Przecież wojsko musiało wszystkich zabrać...

Drugi telegram opiewa: „W Teruel przywrócono porządek. W Bajar odparto napad powstańców. W Corunnie zaszły drobne nieporządki. Pokój natychmiast przywrócono."

Trzeci: „Resztki kilku powstańczych oddziałów poddały się w Katalonji a kilka innych oddziałów rozbito w Andaluzji i Grenadzie. Inne prowincje są spokojne." — Optymistyczne te doniesienia bynajmniej się nie zgadzają z wiadomościami dobrze informowanych korespondentów do pism angielskich, którzy utrzymują, że pomimo porażki jaką powstańcy ponieśli w kilku potyczkach, cała ich siła zbrojna wynosi jeszcze w Hiszpanji blisko sto tysięcy ludzi.

Epoca donosi, jakoby rejent miał był oświadczyć deputowanym z Walencji, że kraj powinien być natychmiast ukonstytuowanym, gdyż w przeciwnym razie porządek nie będzie mógł być zaraz przywrócony. Znaczy to innemi słowy, że Hiszpanji potrzeba zaraz króla. Ale gdzie go znaleść? O kandydaturze Tomasza genueńskiego nie wspominają już więcej pisma hiszpańskie. Czy stała się ona niemożebną? Któż więc zechce zasiąść na opróżnionym tronie?

Minister spraw zewnętrznych Silvela widział się niedawno z Napoleonem w St. Cloud. Przy końcu audjenji cesarz rzekł doń temi słowy: „Hiszpanja może liczyć na przyjaźń i dobre usługi Francji Co do mnie, pragnę z całej duszy, aby naród hiszpański, który jest jedynym sędzią swych losów, mógł zabezpieczyć swoje szczęście i swój dobrobyt." — Słowa te są autentyczne, albowiem minister Silvela powtórzył je sam na posiedzeniu Kortezów.

Kronika.

* **Pociąg towarzyski**, który miał dziś odejść o godzinie 8 rano z uczestnikami wycieczki do Egiptu został odwołany. Nie jestto jednak pociąg urządzony przez p. Leśniewicza jak mylnie głoszą. Pociąg p. Leśniewicza odszedł już 10. b. m. — a drugi, udający się do Wiednia, zapowiedziany jest na d. 17. listopada b. r.

* **Kokieterja plakatowa.** Pani Loewe, dzisiejsza dyrektorka sceny niemieckiej we Lwowie, rozpoczęła walkę przeciw znanemu fatalizmowi bankructwa przywiązanemu do sceny niemieckiej koketerją plakatową, którą osidlić stara się publiczność polską. Pani Loewe chcąc zręcznie wyzyskać słabe strony publiczności polskiej, drukuje plakaty po polsku i po niemiecku, czego dotychczas jej poprzednicy nigdy nie robili. Na dzisiejszym afiszu przy samym końcu stoi nadto jeszcze następująca odezwa: *„Szanowna publiczności! Ponieważ to półroczny abonament, więc ośmielam się prosić o liczny współudział A. Loewe, dyrektorka sceny niemieckiej."* Wątpimy, by ten fortel pomógł szanownej pani dyrektorce. Gdyby na afiszu stało: „ostatni abonament" moglibyśmy prędzej zaręczyć za pomyślny skutek.

* **Traktat historyczny o wązkich spodniach.** Uczucie parjotyczne Madjarów poniosło cios bardzo bolesny. Minister Andrassy zmienił uniform urzędników kolejowych i w miejsce narodowych wązkich spodni, zaprowadził szerokie. Do tego jeszcze ośmielił się jeden z dzienników peszteńskich wystąpić z propozycją, by pułk honwedów zamiast czerwonych i wązkich nosił odtąd brunatne i szerokie spodnie. Z tego powodu napisał jakiś Niemiec z Pesztu korespondencję do *N. fr. Presse*, w której z ścisłością historycznej rozprawy dowodzi, że wązkie spodnie, które Madjarowie za najbardziej narodową część swego stroju uważali, są wymysłem niemieckim aklimatyzowanym od dawnych bardzo czasów w Węgrzech. W korespondencji tej, a raczej historycznej rozprawie, autor nie szczędził dowcipnych i dotkliwych wycieczek przeciw parystycznemu pojęciu narodowego stroju i Madjarom w ogólności.

* **Dzieło spirytystyczne.** Wyszła w ostatnich dniach książka zlepiona przez wydawcę *Światła zagrobowego* p. t. *Tadeusz Kościuszko i Napoleon Bonaparte. — Zbiór myśli i zdań wyjętych w ustępach z dzieł i pism panów: T. Michelet, K. Falkenstein. L. Siemieński, A. Towiański, A. Thiers, Ludwik Napoleon, Las Cases, Beauterne. E Bournier, Lacordaire, De Pradt, L. Bignon, Hugo Kołłątaj, W. Wielogłowski, Zygmunt Krasiński, Adam Mickiewicz, Juljusz Słowacki.* Aż dotąd nie ma w tytule nic zdrożnego ani śmiesznego. Wygląda to raczej na niewinną zabawkę kompilatorską.

Druga połowa jednak tytułu brzmi: *Z dodatkiem „krótkiego porównania tych dwóch mężów" podyktowanego na drodze spirytyzmu przez ducha Adama Mickiewicza, nadto części przedmowy z dzieła później wyjść mającego pod tyt. „Pamiętnik pośmiertny Napoleona I.", tąż samą drogą spirytyzmu przez ducha Napoleona I. podyktowanego w języku polskim we Lwowie 1869 roku."* Trudno uwierzyć, by dziś żył jaki człowiek cierpiący na tak okropny obłęd spirytystyczny, bo o rafinowane szalbierstwo, do czego z takich tytułów łatwo można wziąć pochop, nie możemy nawet posądzić wydawcę tego dzieła. *Światło zagrobowe* i dzieło niniejsze pisane są nawet może w najlepszej wierze, ale dyktują je nie duchy wielkich ludzi, tylko urojenia i chorobliwe umysły lwowskich śmiertelników Zresztą działanie lwowskich spirytystów jest tak niezręczne, mistyfikacja ich tak niedołężna, że nauka Allan Kardeca z klęsk, jakie jej lwowscy zwolennicy zadają nigdy się już pewnie nie podniesie nawet w wyobraźni półgłówków.

Ostatnie wiadomości.

Stanowisko Giskry w gabinecie jest wedle *Tagblattu* bardzo odosobnione, tak że we wszystkich kwestjach liczyć on może tylko na głos Herbsta.

Na onegdajszej giełdzie wiedeńskiej krążyły, jak pisze *Morgenpost* i *Tagblatt*, pogłoski o zmianie ministerstwa i niepokojące wieści o stanie rzeczy w Dalmacji. *Morgenpost* gani dotychczasowe milczenie ze strony rządu w obu tych sprawach, gdyż daje ono powód do trwożliwych przypuszczeń i wywołuje nieufność publiczną, odbijającą się nawet i w spadku papierów.

Żądanie, które miało przedłożyć stronnictwo staroczeskie przez hr. Chotka, streszcza *Tages-Presse* w tych punktach: koronacja cesarza w Pradze jako króla czeskiego. Ustawa o narodowościach. Uznanie czeskiego prawa publicznego. Oddzielne załatwienie wszystkich spraw, tyczących się Niemców i Czechów w kraju, przez osobne kurje deputowanych niemieckich i czeskich. (Korespondent *Pester Lloyda* zaprzeczył, jak donieśliśmy rano, pogłosce o misji hr. Chotka).

Volksfreund dowiaduje się, że Chotek przeznaczony jest na namiestnika czeskiego.

Tages-Presse zaprzecza pogłosce, jakoby rząd miał zamiar przedłożyć Sejmowi czeskiemu projekt do ustawy, wykluczającej deklarantów od prawa obieralności.

XX. posiedzenie Sejmu

dnia 20 października.

Początek o godzinie 11. m 15 z rana. Po odczytaniu protokołu zapytuje Pawlików, czy uchwała, zapadła wczoraj na wniosek Kowalskiego co do używania języka ruskiego w korespondencji na podania ruskie, jest dokładnie zanotowaną. Dla zaspokojenia interpelanta, sekretarz Zborowski odczytuje powtórnie dotyczący ustęp z protokołu, czem się Pawlików zadawalnia.

Spis petycyj wykazuje tylko kilka numerów.

Z prezydjum namiestnictwa nadeszło wezwanie do przedsięwzięcia wyboru członków do Rady państwa, w miejsce tych, którzy złożyli mandaty delegackie.

Marszałek oświadczył, że przedmiot ten połoźy na porządek dzienny.

Weigel składa do laski odrębny od projektu Rady szkolnej projekt urządzenia niższych i wyższych szkół realnych — z deklaracją że tamten projekt Rady szkolnej nie zadowalnia potrzeb.

Wniosek ten odesłano wprost do komisji edukacyjnej.

Kowalski et cons. wystosowali do komisarza rządowego interpelację w przedmiocie urządzania paralelek z ruskim wykładem przy gimnazjum w Przemyślu, tam bowiem rodzice więcej niż 25 uczniów domagają się tego.

Komisarz rządowy odpowiada, że ta interpelacja dotyczy Rady szkolnej krajowej, więc dopiero po zasięgnięciu wiadomości da odpowiedź.

Po wysłuchaniu tych rzeczy, przeszła Izba do porządku dziennego — a mianowicie do dalszej rozprawy nad statutem miasta Lwowa. Dział V. przyjęto bez dyskusji. Przy dziale VI. Hoenigsman, odwołując się na wczorajsze swoje motywowanie, stawia wniosek na wykreślenie całego działu VI jako traktującego o rzeczach, które nie należą bynajmniej do statutu miasta.

Sprawozdawca Czajkowski odpowiedział krótko, dowodząc konieczności tego działu w statucie. Hönigsman chciał zaraz odpowiedzieć na to, ale ponieważ dyskusja była zamkniętą, więc przystąpiono do głosowania, i dział ten został uchwalony.

Resztę działów właściwego statutu, tudzież ordynację wyborczą przyjęto prawie bez rozpraw z drobnemi zmianami, przez komisję proponowanemi. Dodać musimy, że do zmian tych należy także zmiana tytułu burmistrza. Wzorem Warszawy i Krakowa, naczelnik Rady miejskiej będzie się zwał już nie burmistrzem, ale prezydentem.

Cały statut, tudzież dołączoną ustawę do sankcji cesarskiej uchwalono w 3. czytaniu.

Na drugim miejscu porządku dziennego stoi dalsza rozprawa nad statutem krajowej Rady szkolnej. Ponieważ chodzi o zmianę statutu krajowego, więc marszałek zarządził obliczenie obecnych. Liczba tychże wystarcza do prawomocności uchwały, bo jest 117 obecnych.

Majer składa sprawozdanie o przesłanym wczoraj do komisji edukacyjnej wniosku Pietruskiego względem zmiany statutu krajowego w tym kierunku, aby także Rada szkolna miała prawo składać do Sejmu bezpośrednio wnioski do ustaw. Komisja edukacyjna przedłożyła w skutek tego projektu do zmiany dwa §§. statutu kraj., a mianowicie §. 35. i 37.

Rozprawy ogólnej nie było nad tem żadnej.

Uchwalono bez dyskusji jednomyślnie dodatek do § 35. statutu kraj., a dodatek do §. 37. po krótkiej dyskusji, w której brali udział Pietruski i Grocholski.

Jednomyślnie — przez 120 posłow obecnych w Izbie, przyjęto obie ustawy w 3. czytaniu, poczem przystąpiono do obrad nad §. 9. projektu dla krajowej Rady szkolnej, nad którym wczoraj właśnie odroczono uchwałę aż do zapadnięcia uchwał nad powyż wzmiankowanymi ustawami.

Komisja zmieniła tu §. 9. i nadała mu osnowę następującą:

„W przypadkach §. 45. statutu kraj. przewidzianych zastępuje Radę szkolną krajową wobec Sejmu dyrektor Rady lub delegowany przezeń członek Rady szkolnej."

Pietruski wnosi, że po uskutecznionej zmianie §. 35. statutu krajowego, umieszczenie §. 9 w statucie Rady szkolnej jest już zbyteczne. Jeżeli ów dodatek do statutu otrzyma sankcję, natenczas *eo ipso* dyrektor Rady szkolnej będzie zasiadać w Sejmie, choćby w statucie Rady szkolnej żadnego o tem nie było postanowienia, jeśli zaś nie otrzyma sankcji, natenczas umieszczenie §. 9. w statucie Rady szkolnej narazi sankcję tejże.

Mimo to przyjęto §. 9. w powyższym tekscie i zaraz potem ztatut Rady szkolnej w 3. czytaniu.

(Godzina 1. P Gross, przedkłada imieniem Wydziału krajowego stos petycyj o udzielenie prawa poboru myta na drogach prywatnych itd.)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Stryj dnia 20. października. Kanonik Kulczycki wybrany posłem z gmin wiejskich. Komisarz Zacharjasiewicz otrzymał 48 głosów na 119 głosujących.

Kotar 20. października. Wojsko zajęło pod zasłoną bateryj wyżynę Lodenicy bez walki. Baterja górska i rakietnice ostrzeliwają już przeciwległe pochyłości gór.

Berlin 20. października. W sejmie broni minister spraw wewnętrznych projektu ordynacji obwodowej *(Kreisordnung)*, i uzasadnia nierozciągnienie tej ordynacji na W. Ks. Poznańskie tem, że wielu tamtejszych obywateli, lubo nie działają w duchu anti-pruskim, wszelako w czasach burzliwych nie mają odwagi nawoływać ziomków swoich na drogę lojalną „dobrze myślących".

Madryt 20. października. W Walencji wybuchło na nowo powstanie.

Florencja 20. października. Dymisja Ferraris'a została przyjętą.

Wiedeń 18. październ. 1869.	Płaca zł.	Płaca ct	Żądają zł.	Żądają ct
Renta austrjacka notami oprocentowana	60	00	60	10
„ „ srebrem „	69	40	69	50
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	00	93	00
„ „ „ węgierskie	79	50	80	25
„ „ „ chor. i sław.	81	50	82	50
„ „ „ galicyjskie	73	00	73	50
„ „ „ bukowińskie	72	25	73	75
„ „ „ siedmiogrod.	75	75	76	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	00	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	247	50	248	50
„ „ „ 1854 po 250 zł. 4%	89	00	89	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	95	60	95	80
„ „ „ 1864 po 100 „	116	25	116	75
„ Zakładu kredyt. po 100 zł.	156	75	157	25
„ ks. Salm	39	50	40	50
„ hr. Palfy	28	00	29	00
„ ks. Klary	32	00	33	00
„ hr. St Genois	30	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	14	00	15	00
Stanisławowskie po 20 zł.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. } 10letn. do los.	98	25	98	75
w walucie austr.	93	50	93	75
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	80	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	88	00	89	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	107	50	108	50
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr	716	00	717	00
„ anglo-austr.	212	00	213	00
Zakł kred. dla h. i przem. po 160 zł.	253	00	253	25
Kolei półn. Ferdynanda	2145	00	2150	00
„ Karola Ludwika	241	00	242	00
„ Czerniowieckiej	197	50	198	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	100	00	100	50
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	88	50	89	00
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne.)				
Napoleondor	9	81	9	82
Augsb. 100 zł. nr.	102	20	102	40
Frankf. n. M. 100	102	20	102	40
Hamb. 100 mark.	90	40	90	50
Londyn 10 fnt. st.	122	85	122	95
Paryż 100 frank.	48	85	48	90
Paryż 14. października.				
Renta 3%	71	25	00	00

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.